Nr. 276. Lwów — Niedziela dnia 3 grudnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ „ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haussmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Dwie hydry.

Wiedeń, 1 grudnia.

Z chwilą, gdy do izby poselskiej nawpół umarłej rzucono hasło o powszechnem prawie głosowania, dwie niebezpieczne hydry odżyły i wystawiły odrażające łby z kątów izby: intryga kurytarzowa i terroryzm polityczny. Pod patronatem tych potworów — przepowiedzieć to można z góry — żadna reforma wyborcza w izbie nie dojrzeje i do skutku nie dojdzie.

Spodziewano się, że po nielegalnej, jakkolwiek imponującej kornością mas demonstracyi socyalistycznej, ci wszyscy, którzy tak natarczywie i brutalnie praw się domagają, dadzą dowód że istniejące jeszcze prawa innych uszanować potrafią. Niestety, terroryzm otrzymał sankcyę oficyalną, do frygijskiej czapki przyczepiono austryackiego bączka urzędowego z czarno-żółtym orzełkiem. Przywódca socyalistów austryackich zawarł ugodę z Burgiem a „burżoazyi" każą drżeć o swój dorobek polityczny i ku rozweseleniu towarzyszy wywracać polityczne kozły.

Terroryzm niestety już skutek wywarł, bo już się mnożą posłowie, którzy ze strachu plują na niedawną przeszłość i przyczepiają się do orszaku demonstrujących mas. Wygłodniałe grajki intryganckiej kapeli kurytarzowej stroją instrumenty i co chwila innemu marsz żałobny zagrać gotowi. „Ten się chwieje, tamten runie, klub się rozpadnie, parlament w powietrze wyleci" — tak czytać można w różnych pismach wiedeńskich a za niemi i w innych. Brać hula... mąci wodę. Nawet urzędniczyna dziesiątej rangi biega po kurytarzach izby i „robi" przesilenie w Kole. Czy to nie anarchia? Czas najwyższy, żeby się opamiętano, żeby przestano się trwożyć i unosić niepotrzebnie. Czas, aby żelazną ręką hydry zdławić; siły skupić i swoje warunki spokojnie lecz z naciskiem postawić.

Rząd fatalny błąd popełnił. „Przykład" węgierski i bomby rosyjskie — tak twierdzi — skłoniły go do oświadczenia się za powszechnem głosowaniem i do rzucenia bomby pod najsolidniejsze fundamenty austryackiego państwa. Tak się nikt nie bawi. Doczekał się też rząd, że hr. Sternberga słuchało liczne audytoryum i że wpływowy i z pewnością nie lekkomyślny burmistrz wiedeński gratulował mowcy. Trzeba dokładnie przeczytać mowę hr. Sternberga, żeby epizod ten trafnie ocenić.

Dziś pierwszym obowiązkiem rządu, jeżeli obowiązki swe jeszcze poważnie pojmuje, jest: uciąć łeb dwom hydrom: intrydze parlamentarnej i terroryzmowi politycznemu. Zuchwałe groźby muszą teraz ustać! Stronnictwa umiarkowane i zachowawcze, pozostające jeszcze w pełnem i legalnem posiadaniu swych praw, pragną mieć spokój, gdy rząd zmusza je do obradowania z dnia na dzień nad kwestyą wstrząsającą posadami państwa. Rząd musi się również opamiętać i przyjść do świadomości roli, jaka mu w państwie konstytucyjnem przypada. Rząd autorytetem strzedz musi legalności, a siły swej użyc musi do obrony istniejącego w tej chwili porządku i praw. Oprócz tych milionów (!), łaknących prawa wyborczego, są jeszcze miliony innych obywateli w państwie. Woli tamtych mogą i one przeciwstawić swoją wolę. Były już wypadki, że świątkujący robotnicy po demonstracyi zastali świątkujących właścicieli fabryk... Jeżeli rząd jest taki czuły na rewolucyę rosyjską, niechajże poruczone jego pieczy własne państwo od kataklizmów uchroni.

Trwałe reformy, wymagają spokoju. Spokój leży w interesie wszystkich. Dlatego radzimy: niechaj rząd czemprędzej uśmierzy sierdzących się robespierów i niechaj zmusi do milczenia czarne sotnie prasowe, uwijające się po kurytarzach parlamentu i pod ostry postawi nadzor... (—*i*.)

Akcya Rusinów.

Posłowie ruscy: Barabasz, Bohaczewski, Huryk, Effinowicz, Korol, Mazikiewicz, Mogilnicki, Oleśnicki Ostapczuk i Staruch ogłosili w *Haliczaninie* odezwę „do narodu ruskiego", w której przedstawiają działalność swą w sejmie w ciągu ostatniej sesyi i omawiają sprawę sejmowej reformy wyborczej.

Odezwa zaznacza, że ci posłowie od dwóch lat czynili w sejmie zabiegi w kierunku zmiany ordynacyi wyborczej i że tej jesieni domagali się powszechnego i równego prawa wyborczego, w czem ich poparło tylko 5 posłów polskich. Ruski klub sejmowy nie daje atoli za wygranę i wobec stanowiska większości posłów polskich zwraca się do ogółu ruskiego, aby *wsionarodnym gołosom i wsionarodnym awtorytetom* poparł starania posłów ruskich. Wprawdzie sprawa reformy wyborczej ma być dopiero za rok ponownie omawianą w sejmie, ale „historya ostatnich dni poucza nas, że w Austryi okazuje się dziś możliwem i wykonalnem to, co wczoraj było jeszcze niepodobnem do wiary i bezsensownem, skoro tylko objawi się w danym kierunku odpowiednia siła i energia".

Do tej „siły i energii" apeluje klub ruski i zaklina Rusinów, aby zgłębili powagę doby obecnej „przełomowego historycznego momentu", od którego zależy przyszłość polityczna Rusinów i ich *byty ezy ne byty*". Klub żąda, aby zniknęły różnice partyj, dla których równe głosowanie jest przecież wspólnym interesem, a — *vigilantibus iura*! — aby wszystkie organizacye i stowarzyszenia przystąpiły do borby o powszechne prawo głosowania. Tę borbę ma prowadzić całe społeczeństwo: *ne ostawim ni odnoi chaty!* — wołają autorzy odezwy. Gdy borba będzie przeprowadzona z całą „siłą i energią", posłowie polscy ulękną się i ulegną woli klubu ruskiego, „popartego przez miliony".

Do ruskiej reprezentacyi parlamentarnej zwraca się ponownie *Diło*, aby popierali „agitacyjno-demonstracyjny ruch i masowe występy naszej (ukraińskiej) ludności Galicyi wschodniej", aby temu ruchowi przewodzili. Dalej wzywa *Diło* ruskich posłów do rady państwa, aby w parlamencie żądali równego, bez żadnych zastrzeżeń, prawa wyborczego i ku temu celowi utworzyli *parlamentarnyj blok*, do którego przyjęliby Słoweńców, Czechów, a może Chorwatów i Italijców; socyaliści poprą ich bezwarunkowo. Aby zaś ta szeroka akcya posłów ruskich miała się udać, należy zabrać się do agitacyi w kraju. *Diło* kończy zwykłem *caeterum censeo*: „Do roboty! w naród: bo o tyle tylko nam się uda pokrzyżować plany Koła polskiego, o ile postawa ruskich mas w Galicyi będzie taką, aby wywołać mogła prawdziwy *lak* (lęk) u naszych przeciwników i respekt w Wiedniu".

P. Oleśnicki stawał przed swymi wyborcami w Stryju. Przewodniczył zebraniu paroch A. Polański. Dr. Oleśnicki mówił po swojemu o Wawelu, parcelacyi, propinacyi, szkolnictwie itd. Najciekawszem z tego sejmiku relacyjnego jest to (o czem *Diło* przemilcza), że p. Oleśnicki wezwał anty-ukraińskie partye do... konsolidacyi z narodowcami. Tylko w takim razie w Austryi będzie przeprowadzone równe prawo wyborcze, gdy wszystkie partye ruskie porrą czynnie działalność prowodyrów ruskich. Wywody p. Oleśnickiego poparł żyd-socyalista p. Brojde, poczem zebrani udzielili posłowi wotum zaufania i urządzili „spacer" demonstracyjny po mieście.

Stan wojenny w Królestwie zniesiony.

Stan wojenny w Królestwie polskiem został wczoraj w południe zniesiony.

Dosłownego tekstu ukazu, zarządzającego zniesienie stanu wojennego, nie znamy jeszcze, zdaje się jednak być pewnem, że tem samem zanulowanym został ów słynny komunikat rządu z 13 listopada, wyłączający Królestwo polskie z pod „dobrodziejstw wypływających z manifestów 18 sierpnia i 30 października", komunikat, który w skutkach swoich musiałby być dla Królestwa o wiele szkodliwszy, niżeli stan wojenny. Ponieważ oba zarządzenia opierały się na tych samych podstawach — podstawach zresztą fikcyjnych — prosta logika mówi, że skoro jedno z nich uznał rząd rosyjski za niepotrzebne, uznał tem samem za takie i drugie.

Nie znając dosłownego tekstu ukazu, zarządzającego zniesienie stanu wojennego w Królestwie, nie możemy też rozpatrywać jego pobudek. Czy jednak jest on wynikiem wewnętrznego przekonania rządu petersburskiego i rząd zrozumiał, że wyrządził nam krzywdę a popełnił błąd polityczny, czy też jest on wynikiem naporu opinii zdrowszej i lepszej części społeczeństwa rosyjskiego — czy wreszcie wszystkie te pobudki skłoniły rząd do zniesienia w Królestwie polskiem stanu wojennego i ostatnich ograniczeń, w każdym razie wyrażamy radość.

Radość dlatego, że Polacy w Królestwie polskiem mają rozwiązane ręce do pracy nad dobrem swego społeczeństwa. Radość dlatego, że Królestwo raz jeszcze zdało znamienicie egzamin polityczny i nie dało się porwać do żadnych rozpaczliwych kroków.

Pierwszem następstwem zniesienia ukazu o stanie wojennym i ostatnich ograniczeń powinno być ustąpienie warszawskiego gen. gubernatora Skałłona i jego pomocnika Jaczewskiego, którzy dla najniższych celów fałszywie informowali Petersburg o położeniu i usposobieniu Królestwa. Usunięcie obu tych czynowników powita całe społeczeństwo polskie z ogromnem zadowoleniem.

Uczczenie pamięci Mickiewicza na Litwie.

Litwa po raz pierwszy mogła uczcić uroczyście pamięć Mickiewicza i to właśnie w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci. Cały kraj, wszystkie sfery przyjęły serdeczny udział w uczczeniu pamięci tego, który kochał ojczyznę za miliony, a zmarł na obczyźnie.

Kuryer Litewski, jak przystało na pierwsze po czterdziestu latach pismo polskie na Litwie, poświęcił tej uroczystości cały numer niedzielny, rozpoczynając go wspaniałym, silnym akordem „Ody do młodości" oraz rysunkiem, przedstawiającym Adama Mickiewicza na łożu śmierci w Konstantynopolu dn. 26 listopada 1855 roku. Następnie zamieszczono krótki życiorys wieszcza, potem obrazek sceniczny Karola Hoffmana p. t. „Oda do młodości", słowa do kantaty na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie przez ks. Iwanowskiego, odznaczone na konkursie tow. muzycznego, wreszcie opisy uroczystości we wszystkich miejscowościach Litwy.

Stolica Litwy rozpoczęła obchód uroczystem nabożeństwem żałobnem w katedrze wileńskiej, pod której sklepieniami kazał Skarga, wznosił modły młodzieńcze Mickiewicz, grał na organach Moniuszko... Świątynię przybrano i oświetlono, dzięki staraniom proboszcza, ks. Antoniego Czerniawskiego, wspaniale. Po środku ustawiono symboliczny katafalk, otoczony lasem zieleni i setkami świec jarzących... Początek uroczystości kościelnej oznaczono na godzinę 9½ rano, jednak tłumy dorosłych i dzieci zaczęły już o wiele wcześniej wypełniać wnętrze świątyni. Dzień był słotny, mrzył deszczyk drobny, nad Wilnem zawisło niebo ciężkie, otulone chmurami — takie samo, jak przed pięćdziesięciu laty nad Konstantynopolem, gdy z ziemi ulatał ku niebu wielki polski nieśmiertelny Duch... Około godziny 10 przed wielki ołtarz wyszedł z egzekwiami ks. proboszcz w asystencyi licznego duchowieństwa i kleru.

Wtedy do stóp trumny symbolicznej zaczęto znosić wieńce z szarfami biało-ponsowemi... Najpierw złożono wieniec z napisem: „Żył i żyje wśród nas"... potem drugi z napisem: „Od urodzonych w niewoli, okutych w powiciu"... i t. d. jeden za drugim. Do katafalku cisnęła się młodzież, składali hołd uczniowie szkoły realnej, szkoły handlowej, szkoły rysunkowej... W świątyni cisza, nastrój podniosły. Olbrzymi i zwarty tłum stoi, zapatrzony w światło, w katafalk, w ołtarze, zasłuchany w smętny śpiew kleru...

Po ukończeniu nabożeństwa na ambonę wszedł ks. Jasiński. Mówił przeszło godzinę. Naukę swą wysnuwał z Mickiewiczowskiego Ducha. W nim upatrywał i każe widzieć wodza, przykład dla młodzieży, otuchę dla narodu. Wspomniał o zamarłych czasach walk, doświadczeń i upadku, o promiennej epoce odrodzenia śród Filaretów.

Wieczorem tego dnia urządzono wspaniały wieczór Mickiewiczowski w sali koncertowej wileńskiej, przybranej uroczyście w barwy narodowe. Na scenie i sali ustawiono popiersie Mickiewicza, otoczone zielenią. Wieczór rozpoczął Kazimierz Gliński wypowiedzeniem pięknej improwizacyi na cześć wieszcza. Potem p. Bzowski, artysta trupy Siemaszkowej, odczytał utwór p. Łucyana Uziębły p. t. „Krótki szkic pobytu Mickiewicza w Wilnie", następnie p. Marya Bogucka odśpiewała kilka pieśni Opieńskiego, Niewiadomskiego i Paderewskiego, a młoda „Lutnia" wileńska pod dyrekcyą p. J. Leśniewskiego wykonała szereg fragmentów z „Widm" Moniuszki oraz Szymanowskiego „Wilia naszych strumieni Rodzica". Niezwykły entuzyazm wywołał Józef Kotarbiński wypowiedzeniem kilku utworów wieszcza, a zwłaszcza „Ody do młodości" oraz „Koncertu Jankla". Na zakończenie części deklamacyjnej p. Siemaszkowa wypowiedziała z niezwykłą siłą i artyzmem „Romantyczność" i wyjątki z „Pana Tadeusza".

W Kownie i Grodnie, jak nie mniej prawie we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy odbyły się z mniejszą lub większą świetnością zewnętrzną nabożeństwa z kazaniami, a wieczorem zebrania towarzyskie i koncerty, jednak wszędzie z jednakowem uczuciem miłości i czci dla wieszcza. Podnieść należy jeszcze przemówienie wygłossone w Mińskiej katedrze przez proboszcza ks. Łozińskiego. Podniósł on mianowicie w swej przemowie najwybitniejszą cechę życia i twórczości Mickiewicza, która sławę jego rozniosła na świat cały wraz ze sławą imienia polskiego, mianowicie, wielką miłość ojczyzny, a przez nią miłość całej ludzkości. Ta miłość ludzi bez względu, czy przyjaciół, czy wrogów — to charakterystyczny rys polskiego patryotyzmu, dążącego do szczęścia tylko na drodze miłości. Podniesiesie tej miłości przez kaznodzieję zwłaszcza dziś zaznaczyć trzeba. Gdy padają słowa nienawiści, podżegań do walki, tembardziej powinny być głoszone słowa miłości Chrystusowej.

O rezolucyi w sprawie polskiej.

„Wysoce znamiennym jest — pisze petersburska *Ruś* — objawem jednomyślność, z jaką przyjęto uchwałę zjazdu moskiewskiego, wcielającą wszystkie zasadnicze życzenia i żądania Polaków. Przez włączenie rezolucyi w sprawie polskiej do ogólnych uchwał zjazdu i przez żądanie, żeby sprawa polska postawioną została na porządku dziennym już pierwszego zebrania przedstawicieli narodu, zjazd dowiódł swego głębokiego przekonania o jaknajściślejszym związku i nierozdzielności sprawy polskiej z ogólno-rosyjską. Chwila stawiania sztucznych przeszkód i zastosowania zasady *divide et impera* — już minęła. Odtąd polskie społeczeństwo i naród wiedzą, jak patrzą na nich i na ich potrzeby przodownicy narodu rosyjskiego, wiedzą, że w swych sprawiedliwych domaganiach się znajdą silnych i oddanych sojuszników nie tylko jedynie w robotnikach i kołach radykalnej inteligencyi, lecz i w najwięcej umiarkowanych żywiołach społeczeństwa rosyjskiego. Ta pewność umocni Polaków w oczekującej ich jeszcze walce i dopomoże im do przezwyciężenia oczekujących ich ostatecznych prób".

„Niebezpieczeństwo jednak — pisze dalej *Ruś* — wcale nie minęło jeszcze. Zwołanie Dumy państwowej przedstawia się dotąd niejasno i wątpliwie. Stan wojenny w Królestwie Polskiem i trwająca dotąd polityka starego systemu codziennie mogą dawać powody do zawikłań i kryzysów. W celu ich usunięcia rosyjskie społeczeństwo będzie musiało podtrzymywać Polaków bezustannie, z dnia na dzień. Z tego powodu koniecznem jest, żeby zjazd moskiewski wyłonił z pośród siebie stałą komisyę do spraw polskich. Do udziału w tej komisyi powinni być powołani z jednej strony delegaci polscy dla wspólnego omawiania spraw bieżących, a z drugiej strony, być może i działacze rosyjscy, niezwiązani bezpośrednio ze sprawami ziemstw i miast, lecz podzielający poglądy zjazdu na ważne znaczenie rozwiązania sprawy polskiej w sposób przez zjazd określony. Komisya ta zajęłaby się przedewszystkiem rozpatrzeniem tych czasowych środków zadowolenia Polaków, które według T. I. Rodiczewa można byłoby przeprowadzić w obecnych warunkach. Następnie czas już poddać szczegółowemu rozpatrzeniu formy przyszłej autonomii, gdyż sprawa ta, należy pamiętać, została tylko pobieżnie i zasadniczo naszkicowana przez zjazdy, lecz wcale nie rozwiązana w szczegółach. Koniecznem więc jest obecnie rozpatrzenie tej sprawy przez szersze sfery społeczne.".

44

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Ale nadewszystko obawiał się pan da Caza publicznego skandalu. I z tego powodu wydawało się nieprawdopodobnem, aby on zgodził się dobrowolnie na rozwód.

Na to wszystko zwrócił hrabia Selbotten uwagę Maryi da Caza, gdy ta napierała, aby otwarcie pomówić z mężem.

— Cóż mi więc pozostaje? — zapytała niemal z rozpaczą.

— To, co prawo nazywa złośliwem opuszczeniem — odpowiedział hrabia Selbotten.

Marya da Caza nie rozumiała, co to oznacza i dopiero sprowadzony adwokat, Zenker, wyjaśnił jej, co ustawa tą nazwą określa. Bez wiedzy i zezwolenia męża musi opuścić wspólne mieszkanie. A gdy on do niej napisze i wezwie ją do powrotu do domu, odmówi jego żądaniu. W ten sposób wprawdzie winę na siebie weźmie, ale rozwód uzyska.

Marya da Caza zamyśliła się.

Jeszcze wczoraj nie wiedziała, co się stanie, jeszcze wczoraj nie przeczuwała, o co Stassingk prosić ją będzie, a dziś zapadło już postanowienie. Nie wiedziała tylko, dokąd się ma udać. Bo przecież z Berlina wyjechać musi. Rodzice jej już nie żyli, krewnych nie miała. Do krewnych męża, którzy mieszkali w Austryi, nie mogła przecież się schronić. Myślała więc, że najlepiej będzie, jeżeli wybierze się w podróż. Ale dokąd? A przedewszystkiem z kim? Na te pytania odpowiedzi nie znalazła, mimo to postanowiła jak najprędzej Berlin opuścić.

— Spakuję jutro co najniezbędniejsze, a resztę każę sobie przysłać i zaraz wyjeżdżam — mówiła z rozpromienionemi oczami do małej hrabiny.

— Już jutro, Maryo? Już jutro chcesz wyjeżdżać? — zapytała hrabina Selbotten z przerażeniem.

— Jak najprędzej. Przykro mi tylko, że ciebie opuścić muszę.

Ujęła rękę przyjaciółki. Ale hrabia Selbotten zmarszczył czoło i potrząsł głową.

— Łaskawa pani, może się mieszam do rzeczy, które mnie nic obchodzić nie powinny, ale... tak nie wolno pani postąpić.

— Jakto?

— Nie możesz pani tak nagle wyjeżdżać. Powinnaś pani wyczekać jakiejś sposobności, aby wyjazd pani nie wywołał skandalu. Nie trzeba dawać panu Lindstedtowi tematu do świeżych plotek.

Marya da Caza nie chciała się z tem zgodzić. Paliło ją pragnienie, aby jak najprędzej wyjechać.

Mała hrabina poczęła ją uspokajać.

— Maryo, powinnaś tak postępować, aby nikt nic złego o tobie ani powiedzieć, ani nawet pomyśleć nie mógł. Im ciszej wszystko urządzisz, tem lepiej dla twojej przyszłości. O tem powinnaś przedewszystkiem myśleć. Inaczej uczynisz sobie pozycyę w towarzystwie niemożliwą.

Marya da Caza w milczeniu rozważała słowa przyjaciółki. Przyznawała im słuszność. Trzeba wyczekać sposobności. Przyrzekła, że nie uczyni żadnego nierozważnego kroku.

Gdy odchodziła, rzekł jej w progu hrabia Selbotten:

— Łaskawa pani! Na ostatek jeszcze jedno słowo. Cokolwiekby się stało, licz pani zawsze na nas. Ludzie uważają zazwyczaj wdzięczność za ciężar, ale my oboje, zechciej pani o tem pamiętać, inaczej sądzimy. Moja żona nie zapomni nigdy, że pani, chociaż mogłaś mieć towarzystwo ludzi przyjemniejszych i bogatszych, bogactwo gra dziś na świecie największą rolę, przygarnęłaś ją tak życzliwie. Również i ja nie zapomnę nigdy, że pani byłaś przyjaciółką mej żony. Jeżeli więc kiedykolwiek potrzebować pani będziesz pomocy, rady, czekokolwiek, zawsze jesteśmy na pani usługi. Na razie uzbrój się pani w cierpliwość. Szczęście czeka już na panią, o to już tylko idzie, kiedy je pani osiągnie. Lecz już dziś trzeba pamiętać, aby szczęścia tego nie zepsuć...

Pocałował jej rękę.

Selbottenowie patrzyli jeszcze przez okno za odchodzącą Maryę da Caza. Myśleli o jej przyszłości i oboje byli bardzo poważni. Mała hrabina zapytała męża:

— Czy jesteś pewnym, że oni oboje będą szczęśliwi?

— Właśnie o to samo chciałem ciebie zapytać.

— Bardzo ją kocham. Jakież dotychczas miała ona życie? I jej przecież należy się szczęście. Stassingk jest dobrym człowiekiem; czyż nie mówiłeś mi tego?

— Jest nim. Jest. Widzisz przecież, że moja namowa nie pozostała bez skutku. Ucieszyło mnie to bardzo.

— Więc wątpiłeś...?

— Tak.

— Sądziłeś, że ciebie nie usłucha?

Hrabia Selbotten zastanowił się na chwilę a potem mówił:

— Jest on lepszym, aniżeli jego sława. Widziałaś go nieraz, jak się umizga do każdej pięknej kobiety i słyszałaś wiele o jego awanturach miłosnych. Ale nie można mu nigdy przypisywać złej woli. Postępuje tak, bo już jest takim. Ale teraz, wierzę, że kocha naprawdę naszą przyjaciółkę i sądzę, że wszystko będzie dobrze.

XIV.

Stassingk nie mógł ochłonąć ze zdziwienia nad samym sobą, że rzeczywiście uczynił krok decydujący, ale nie żałował. Marya da Caza była przecież najpiękniejszą kobietą na świecie. Nie było jej równej. Jednakże nie pragnął, aby Marya natychmiast opuszczała dom męża; w takim bowiem razie musieliby aż do dnia zaślubin przestać się widywać, a tego nie przeniosłoby jego serce.

(C. d. n)

Poseł hr. Sternberg.

należy do ekscentrycznych postaci parlamentu austryackiego. Mówi zawsze z wielkim temperamentem i czyni dowcipy cięte, nie oglądając się, czy są one zarazem wytworne. Przemówień hr. Sternberga słuchają zazwyczaj ci jedynie, którzy się chcą podniecić a i rozweselić. Nie znaczy to jednak, aby niejednokrotnie w jego mowie nie było sporo racyi. Ostatniego jego przemówienia w izbie, z powodu, że było ono pierwszem w dyskusyi nad oświadczeniem br. Gautscha, słuchano — a skutkiem tego, że przeważnie panowało usposobienie nie dobre dla projektu rządowego a hr. Sternberg mówił więcej, niż bardzo cięto, słuchano go nawet z uwagą i często oklaskiwano. Nasz korespondent wiedeński (— ś) wspomina o tem przemówieniu w artykule dzisiejszym pod napisem „Dwie hydry“. Podajemy je dla charakterystyki w obszerniejszem streszczeniu.

„Bar. Gautsch — mówił hr. Sternberg — żąda, abyśmy nie spełnili swego obowiązku poselskiego, ale popełnili oszustwo polityczne i choć do niego nie mamy zaufania, uchwalili mu prowizoryum budżetowe. Prezydent ministrów oświadczył z wielkim patosem, że język komendy wojskowej musi zostać jednolitym i zapowiedział, że w tej kwestyi jego zdanie jest niezmienne. Otóż właśnie prezydent ministrów nie ma prawa mówić o „niezmienności“. Słowa jego mogę uważać chyba za autoironię i widzieć w nich krwawe drwiny z izby, oznakę, iż to ciało prawodawcze jest przezeń uważane za zbiegowisko błaznów. Ogółem prezydent ministrów okazał, że brak mu wszelkiego szacunku dla izby, że brak mu wszelkiej świadomości tego, co uczciwy poseł może tutaj i powinien działać, że wreszcie brak mu wszelkiego politycznego taktu. Ale wszystkie te wady są niczem wobec największej, jaką posiada bar. Gautsch: wobec niekonsekwencyi. Prezydent ministrów wystąpił tutaj w roli baletniczki. Wszystko mu jedno, co mówił przed sześciu tygodniami, a teraz sądzi, że my, jak kretyni, uwierzymy mu na słowo. Baletniczka jest stworzeniem interesującem, ale jej miejsce nie na fotelu ministeryalnym (wesołość). Polityk musi mieć honor polityczny, a honor ten nakazuje mu trzymać się zasad i padać wraz z niemi. Skoro prawdziwem jest przysłowie: kto raz skłamie, temu nigdy nie wierzą, to jakżeż mamy wierzyć prezydentowi ministrów, który jeszcze nigdy w życiu nie powiedział prawdy? (Okrzyki: Bardzo dobrze!) Prezydent ministrów z twarzą, jaśniejącą jak wiosna (wesołość), oświadczył, że rzeczy zawsze obracają się inaczej, jak się przypuszcza. Otóż to prawda. Rzeczy zawsze obracają się inaczej, jak przypuszcza prezydent gabinetu — i to jest właśnie dowodem, jak mało ma kwalifikacyi bar. Gautsch na ten urząd. Politykiem praktycznym nazwał się bar. Gautch; ja jednak w życiu nie widziałem niepraktycznego polityka. Słyszałem od niego tylko taką bezdeń obiednic i frazesów, że możnaby niemi wydąć balon i frunąć do Paryża.

„Rząd, który nie ma odwagi zakazać takiej demonstracyi przed parlamentem, jak dzisiejsza, nie jest wogóle rządem. Ja jestem posłem z czwartej kuryi, a to dlatego, że sam mam parę tęgich kułaków i że moi chłopi pogruchotaliby na drzazgi hołotę radykalną, gdyby odważyła się choć pisnąć. Ale tak można prowadzić wybory tylko w Czechach, po wsiach, gdzie są uczciwi i dobrze odżywieni chłopi. W mieście trzebaby chyba prowadzić wybory z bronią w ręku! W przeciwnym razie na zgromadzenie wyborcze mogłaby chodzić tylko hołota, nie poważny obywatel, który nie chce dać się pobić. Zanim więc przystąpimy do reformy wyborczej, trzeba wprzódy obmyśleć ustawę ochronną, drakońską ustawę przeciw tym, którzy gwałcą wolność wyborczą. Dopóki takiej ustawy nie będzie, polityka wyszłaby na bójkę karczemną, na rywalizacyę w kłamstwach i obietnicach.

„Kwestyę powszechnego głosowania wniesiono tutaj przez jedną noc, dlatego, że w Wiedniu i Pradze zaczęto chodzić z czerwonemi chorągiewkami. Przewrót, który dokonuje się pod naciskiem tłumów, nie jest działaniem ustawodawczem, lecz śmiesznem, komicznem tchórzostwem — a przed tem musimy się ustrzedz po wieczne czasy. Należało zaapelować do wyborców i zapytać ludy, co myślą o reformie wyborczej i czy jej sobie życzą? Rząd tego nie uczynił i dlatego jest jasnem, że nie chciał niczego innego, jak kapitalnego politycznego szwindlu. Rząd wie bowiem, iż ta izba nie uchwali nigdy powszechnego głosowania i postarał się o to, aby go nie uchwaliła, rzucając partyom różne kości, ażeby się gryzły o nie trzy lata. A jedynym celem, do którego dąży prezydent ministrów, jest ten, aby socyaliści nie poszli na Herrengasse i nie ukarali pana prezydenta ministrów cieleśnie lub psychicznie. Cóż począć w Austryi wobec koalicyi rządu z czerwoną socyalną demokracyą?“ Ale proletaryat zapomina, że jeśli rząd może coś oktrojować, bo szlachta zaczyna być mu nie miłą, to ten sam rząd może nowym oktrojem odebrać to oktrojowane prawo.

„Gdybyż choć stał tu człowiek, dyktujący nam prawa spiżowym głosem, człowiek z charakterem! Ależ tu mamy przed sobą człowieka, wobec którego kameleon jest stworzeniem jednobarwnem! (Huczna wesołość). Gdziekolwiek zaprowadzono powszechne głosowanie, wszędzie wyszło ono na korzyść kapitalizmu z jednej, biurokracyi z drugiej strony. Gdyby prezydent ministrów, który co sześć tygodni zmienia przekonania, gdyby on był wyborcą, jakież szanse miałoby powszechne prawo wyborcze? A skoro na takiego wyborcę spuścić się nie można, to cóż dopiero mówić o czeskim zakrystyanie? Zresztą, czy panowie wiedzą, w jak nienormalny sposób zdobywały sobie rządy pieniądze w ostatnich czasach i co z nimi robiły? Bo ich nie zjadały przecie! (Wesołość). Oto pieniędzmi tymi od trzydziestu lat karmi się liberalizm i socyalną demokracyę. I jak się tu dziwić, że ludzie ci mają przewrócone we łbach.

„Bar. Gautsch mówił nam tutaj o podziale okręgów wyborczych. Ja jestem za powszechnem głosowaniem, lecz nie zgodzę się na taki szwindel, aby pomieszać sztucznie okręgi wyborcze, tak aby musiano koniecznie wybrać adwokata, jak chce dr. Kramarz. Jeżeli mamy uchwalać ustawy w imię dobra ludu, to powinniśmy się starać, aby nie można było wybierać adwokatów. Gdyby oktrojowano takie rozdzielenie okręgów, to pozwolę sobie zauważyć, że i ja potrafię to samo, co socyalni demokraci. Ale, gdy moi chłopi zaczną walić, to będą walili inaczej, jak te radykalne głodomory! Plan prezydenta gabinetu jest atakiem przeciw Słowianom. Koalicya między rządem, dyktatorami wojskowymi i socyalną demokracyą jest gotowa“.

Mowę swoją zakończył hr. Sternberg wezwaniem do sfer obywatelskich, aby zespoliły się w zwartą masę w obronie swych interesów przeciw intrygom i socyalnej demokracyi.

Kronika.

Lwów, dnia 2 grudnia 1905.

Kalendarzyk

W niedzielę 3 grudnia Franciszka Ksaw. — Gr. kat. Hryhorya D. — Kal. słow. Wislimira.
Wschód słońca 7·38, zachód 4·0.

W poniedziałek 4 grudnia Barbary Panny. — Gr kat. Wowed Bohor. — Kal. słow. Lubomiła,
Wschód słońca 7·39, zachód 4·00

We wtorek 5 grudnia Sabby Op. — Gr. kat. Fyłymona Ap. — Kal. słow. Spitosława.
Wschód słońca 7·40, zachód 4·0.

W środę 6 grudnia Mikołaja B. — Gr. kat. Amfyłokia — Kal. słow. Jarogniewa.
Wschód słońca 7·41, zachód 4·00.

— **P. Antym Nikorowicz**, dyrektor gal. kasy oszczędności, po kilkotygodniowym pobycie w zakładzie dr. Chramca w Zakopanem, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Ze sfer notaryalnych**. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych Władysława Haitlingera w Krakowie dla Zakliczyna i Tadeusza Stanisza w Rzeszowie dla Głogowa.

— **Medal honorowy dla straży pożarniczych**. Celem uznania zasług długoletnich członków straży pożarnych i organizacyj ratunkowych, cesarz ustanowił medal honorowy za 25-letnią zasłużoną pracę pożarniczą lub ratunkową. Prawo do tego medalu mają bez różnicy rangi stanu i płci wszyscy, którzy choćby z przerwami, lecz razem przez 25 lat pracowali w straży ogniowej lub organizacyi ratunkowej. Rozdawanie tych medali należeć będzie do politycznych władz krajowych.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 3 bm. dr. J. Zakrzewski: O gazach (z doświadczeniami.) Sala gimnastyczna szkoły kolejowej. Początek o godz. 5½. Prof. dr. J. Nusbaum: Z współczesnych zagadnień biologii (z demonstrac.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 6½.

÷ **Zajścia w szkole realnej.** Na dzisiejszem posiedzeniu rady szkolnej krajowej, pod przewodnictwem namiestnika hr. Potockiego, zajmowano się sprawą wybryków, popełnionych w środę 29 z. m. przez uczniów I. szkoły realnej i postanowiono, że przy nowych wpisach nie zostaną przyjęci ci uczniowie, których dyrekcya uzna za najbardziej winnych.

÷ **Wystawę lalek** urządza grono pań w salach Kasyna miejskiego jutrzejszej niedzieli, dnia 3 b. m. Sprzedaż lalek, przystrojonych z ogromnym smakiem i artystycznym zmysłem pań naszych ma posłużyć ku urządzeniu św. Mikołaja i Gwiazdki sierotkom, znajdującym schronisko w przytułku, istniejącym obok kościoła św. Anny dla najbiedniejszych lwowskich dzieci, zebranych po poddaszach przedmiejskich i suterenach, gdzie marniały w nędzy i zaduchu.

Kronika krajowa.

Prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo w Draganówce otrzymał ks. Fr. Wierzbicki, miejscowy administrator.

Ruski synod eparchialny odbędzie się we Lwowie 28 i 29 bm. Zwołuje go ks. metropolita Szeptycki. Będą na tym synodzie omawiane sprawy rozgraniczenia dekanatów, dalej sprawy ordyn. komisarzy dla spraw szkolnych i sprawy regulaminu dziekanów i komisarzy. Dalej mają być dokonane wybory egzaminatorów synodalnych i załatwione sprawy finansowe dekanatów. W synodzie uczestniczyć będą: kanonicy gremialni i honorowi, dziekani, proboszczowie delegowani przez wybór, wszyscy radcy konsystoryalni, proboszczowie lwowscy i wiedeński, rektor i seminaryum duchowne, wszyscy doktorzy teologii, wreszcie zarząd zakonu ks. Bazylianów.

O demonstracyach wtorkowych *Naprzód* zamieszcza nadzwyczajne opisy. Gdzie brało w nich udział 2000 osób, tam *Naprzód* dla wszelkiej pewności podaje cyfrę 20 000. We Lwowie wedle *Naprzodu* więcej wzięło udział osób w demonstracyi, aniżeli jest w ogóle dorosłych, a w Stanisławowie miało wziąć wedle *Naprzodu* 18.000 ludzi, tymczasem, jak nam ztamtąd piszą, nie było ich więcej nad 2.500 i to w tem połowa niżej lat 12. Najlepszem zaś jest że ze Stryja doniesiono, iż wzięło tam udział w obchodzie 100 000 osób!

Pożar w Borysławiu. Dziś rano telegrafują z Borysławia: Wczoraj szyb nr. 1 firmy „Rokach i Sussmann“, położony w t. zw. grupie bar. Hirscha, spalił się, a rezerwoar jeszcze płonie, jest jednak nadzieja, że uda się pożar zlokalizować.

Z **Brodów** piszą nam: Piękną uroczystość obchodzić będzie tow. chrześć. rzemieślników „Gwiazda“ w Brodach. Przed dwudziestu pięciu laty założona przez śp. Józefa Zgóralskiego i Piotra Stankiewicza, z których pierwszy był pierwszym i długoletnim jej prezesem, oddaje społeczeństwu polskiemu „Gwiazda“ duże usługi. Otrzymawszy własny dom, stała się przytułkiem „Sokoła“, tow. S. L., kółka śpiewackiego i innych polskich towarzystw, zmuszonych w braku własnych gniazd tułać się kątem w obcem gnieździe. Jubileusz dwudziestopięcioletniego istnienia swego połączony będzie z poświęceniem własnego sztandaru, na który wydział się zdobył dzięki zasłużonym swym członkom, prezesowi Westowi, weteranowi tego towarzystwa p. Haładewiczowi, sędziemu Zgóralskiemu, Brojanowskiemu i Górce. Na ciężkiej jedwabnej materyi widnieje po jednej stronie obraz św. Józefa, patrona Gwiazdy, po drugiej orzeł polski, dzieło sędziego Zgóralskiego; misternych haftów na szarfie dostarczyła p. Dulęcka, okucia p. Karol Górka, drzewca miejscowy rzeźbiarz p. Ciastko. Uroczystość jubileuszowa i poświęcenia sztandaru, w której przyrzekły udział za pośrednictwem delegatów wszystkie pokrewne stowarzyszenia krajowe, odbędzie się 3 grudnia.

Poświęcenie kościoła. Z Bełza piszą nam: W niedzielę dnia 19 bm. odbyło się poświęcenie kościółka w Prusinowie, gminie należącej do parafii bełzkiej. Kościółek stanął dzięki trudom i przeważnej ofiarności proboszcza miejscowego ks. szambelana Marcelego Chmury. Jest to czwarty z rzędu kościółek, który czcigodny ten kapłan w czasie siedmioletniego pobytu w parafii swej stawia. Do uświetnienia wzmiankowanej uroczystości przyczyniła się i pogoda. Po kilkunastodniowej słocie zawitał śliczny, słoneczny mroźny dzień. To też nic dziwnego, że mury małego kościółka nie mogły pomieścić tłumów wiernych obu obrządków. Po poświęceniu kościółka przez proboszcza ks. Chmurę, odbyły się uroczyste nabożeństwa. Najpierw odprawił sumę według obrządku greckiego ks. wikary M. Buła, a następnie według obrządku łacińskiego ks. wikary Fr. Bentkowski. Podniosłe kazanie podczas nabożeństwa wygłosił z ambony ustawionej obok kościółka ks. proboszcz. Po skończeniu uroczystości kościelnych podejmował ks. Chmura garstkę przybyłej z Bełza inteligencyi i mieszczan. P. Goralski toastował w ręce ks. Chmury, podnosząc jego zasługi i wyrażając życzenie, by dalej budował domy Boże, ludziom na pożytek a Bogu na chwałę. Szereg innych toastów zakończył tradycyjny, wniesiony przez p. Skwirzyńskiego, toast „Kochajmy się“.

Ze Stanisławowa piszą nam: Naprożno cieszyliśmy się na otwarcie zapowiedzianych przez magistrat jatek z taniem mięsem. Pomimo solennych zapewnień nie przyjdą one do skutku, ku wielkiemu, a dodajmy tutaj, zupełnie usprawiedliwionemu żalowi całej ludności. Wogóle sprawa tych jatek miejskich zupełnie przycichła i rzecz zaiste dziwna, że w całem gronie tutejszej rady miejskiej, nikt się nie znajdzie, ktoby ją chciał poruszyć. Wszak w innych miastach, dawno już się z tą kwestyą uporano i wszędzie rada miejska umiała ją rozwiązać z korzyścią dla interesów najżywotniejszych mieszkańców. Dziwne jednak pod tym względem panują zapatrywania u nas i to nietylko w zarządzie miasta. Nie dość, że tutaj w mieście nie dopuszczono do otwarcia takich jatek z taniem mięsem, ale istniejące po za rogatką Sapieżyńską, na terytoryum drugiej gminy, bo w Knihyninie kolonii, jatki z mięsem sprowadzanem z okolicznych miasteczek, obłożono dwukrotnie tak wysokiemi grzywnami za rzekome jakieś przekroczenia, że byt ich najzupełniej zagrożono. Wygląda to na rzecz nieprawdopodobną, a jednak jest faktem, że starostwo tutejsze jako władza przemysłowa skazało w drodze administracyjnej właścicieli jatek owych na grzywny po 200 i 700 koron, pod rygorem aresztu a następnie zamknięcia tanich jatek. Trzeba dodać, że w mięso w tych jatkach zaopatrują się nietylko mieszkańcy przedmieścia tj. Knihynina, ale i ludność stanisławowska, dla której istnienie jatek z tańszem mięsem, tuż pod miastem, jest kwestyą bardzo żywotną. Dlatego wdzięczni bylibyśmy czynnikom do tego powołanym, gdyby w sprawę tę, bardzo zakrawającą na sekaturę, wejrzeć chciały. Nie chcemy zaś stanowczo przypuszczać, ażeby miały być prawdziwemi pogłoski o pośredniem forytowaniu interesów rzeźników miejskich i dzierżawców akcyzy, którym istnienie taniej jatki może się istotnie nie podobać.

Kronika powszechna.

§ **Wybryki antiżydowskie w Pradze.** Z Pragi telegrafują: Wczoraj przeszło 60 osób wpadło do żydowskiego handlu obuwiem i zrabowało go, a kiedy nadeszła policya, uciekli ze zrabowanem obuwiem. Na drugiej ulicy ta sama banda wpadła do tandeciarskiego składu ubrań i zrabowała sporo odzieży. Wreszcie na innej ulicy wpadła do handlu żelazem. Tu pojawił się przechodzący przypadkowo koncypista namiestnictwa, hr. Beaufort i chciał tłum powstrzymać od rabunku. Tłum atoli rzucił się na niego z laskami i hr. Beaufort zaledwie zdołał się ukryć w pobliskiej księgarni. W końcu policya aresztowała kilku przewódców bandy, a resztę rozprószyła.

§ **Bierny opór na kolejach i na poczcie** w Czechach. *Hlas Naroda* donosi, że kolejnicy w Czechach burzą się i grożą biernym oporem, ponieważ ministerstwo kolejowe nie spełniło dotychczas danych przyrzeczeń. Prezes Związku kolejarzy telegrafował do ministerstwa kolei, aby ono celem uspokojenia kolejarzy ogłosiło w drodze urzędowej ustępstwa, które poczynić zamierza.

W niedzielę ma się odbyć w Pradze zgromadzenie czeskich pomocniczych urzędników pocztowych i służby pocztowej, celem sformułowania żądań, których uwzględnienia będą się domagali pod groźbą biernego oporu.

§ **Pogłosce**, rozpuszczonej via Berlin, którą wczoraj zanotowaliśmy, o zamachu jednego z wielkich książąt na cara, zaprzeczają dziś urzędownie.

Owym w. księciem, który miał strzelać do cara ma być Dymitr Konstantynowicz.

Biuro Reutera przysłało depeszę, która ma związek z powyższemi pogłoskami: Po Petersburgu krążą pogłoski alarmujące, że w Carskiem Siole pomiędzy oficerami gwardyi wykryto sprzysiężenie przeciwko carowi. Jeden z w. książąt należał do tego sprzysiężenia. Potwierdzenia tej pogłoski nie można dostać, jakkolwiek nawet wysocy dygnitarze dworscy przyznają, że w ostatnich godzinach zaszły nadzwyczajne rzeczy w Carskiem Siole. Nie ulega wątpliwości, że na gwardyach car obecnie polegać nie może, a tylko kozacy uchodzą za wojsko, któremu car może zaufać. Obiega pogłoska, że car wydał rozkaz zmobilizowania wszystkich kozaków w całej Rosyi, tj. 450.000 ludzi.

§ **Unici.** Z Podlasia piszą: W obrębie Siedleckiej gubernii przeszło z unitów oraz prawosławnych na katolicyzm około 96.730 osób. Cyfra ta nie obejmuje nadto powiatów garwolińskiego, łukowskiego i węgrowskiego, które, jako zamieszkałe przez ludność czysto katolicką, tylko pojedyncze wypadki przejścia wykazują.

Stosunek ludności całej gubernii pod względem wyznania tak się przedstawia, że na 668.088 ludności katolickiej jest 113.085 ludności prawosławnej. Tymczasem w całej gubernii mamy tylko 107 kościołów, natomiast 116 cerkwi, a jeżeli weźmiemy pod uwagę cztery ex-unickie powiaty, a mianowicie: radzyński, włodawski, bialski i konstantynowski, różnica jest jeszcze bardziej bijąca w oczy. W tych bowiem 4 powiatach mamy dwa razy tyle katolików, co prawosławnych, a mianowicie 200.476 na 107.954, tymczasem tylko 23 kościołów, a 102 cerkwi prawosławnych. Z zamkniętych kościołów otwarto dopiero cztery, a mianowicie: Ostronki i Milanów w pow. radzyńskim, Huszczę i Sławatycze w pow. bialskim; pozostaje nieotworzonych dotychczas 8, ale i te nie zaspokoją słusznych potrzeb mieszkańców. Zachodzi zatem konieczna potrzeba zwrotu tych, które na cerkwie przerobione zostały, oraz odbudowania tych, które rząd zniósł i rozebrać kazał.

§ **Proces rozwodowy ks. Ludwiki Koburskiej** rozpocznie się w tych dniach ponownie w Gotha, gdyż usiłowania o polubowne załatwienie sporu zupełnie się rozbiły. Jak donoszą, obrońca ks. Ludwiki, dr. Visontay, bawił w Paryżu i naradzał się ze swoją klijentką. Ks. Ludwika zamierza, o czem już donosiliśmy, wytoczyć przeciwko swemu mężowi, ks. Filipowi, proces w Budapeszcie, a to z tego powodu, że tam po raz ostatni oboje małżonkowie razem przebywali w roku 1896. Visontay wobec sądu w Gotha będzie kłaść główny nacisk na to, że księżna wpadła w przykre położenie swoje nie z własnej winy, ale z winy otoczenia swego. Visontay zażąda, ażeby sąd w Gotha przesłuchał cały szereg świadków, między którymi znajdują się: cesarz Wilhelm, arcyksiążę austryacki Fryderyk, królowa regentka hiszpańska Krystyna, hr. Lonyay, wdowa po następcy tronu arcyks. Rudolfie, ks. Ernest Günther szlezwicko-holsztyński itd.

§ **Zniszczenie zbiorów sztuki.** Z Medyolanu nadchodzi wiadomość, że w Brescii niewyśledzeni narazie złoczyńcy wtargnęli do historycznego pałacu hr. Salvadego i podłożyli ogień w znajdującem się tamże cennem muzeum sztuki. Płomienie strawiły obrazy Borgognonego, freski Moretty, oraz kryształy starożytne.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 grudnia 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +1·4, Tarnopol —·—. Lwów +0·2 Skole —0·5 Przemyśl +·—. Jarosław +0·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —1·0 Kraków +0·9. Praga +1·0 Wiedeń +4·0. Semmering +0·8 Budapeszt +6·4. Ischl +1·8 Riva +4·4 Tryest +9·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej**. W licznie zapełnionej sali „Domu narodnego“ grał wczoraj znakomity pianista Alfred Grünfeld i jak zawsze, odniósł wielki sukces artystyczny. Gra jego bowiem ma tyle zalet artystycznych i tak bogato wyposażoną jest w zajmujące szczegóły muzyczne, iż koncerty Grünfelda należą do najbardziej interesujących, mimo iż artysta ten prawie co dwa lata u nas gości. Niektóre zalety artystyczne n. p. sposób uderzenia tonu, staccata lub niezrównana zdolność naśladowania charakteru dźwięku innych instrumentów (n. p. cymbałów) nadają grze Grünfelda tak oryginalne znamię, iż dobry muzyk z zamkniętemi oczyma odróżnić jest w stanie grę Grünfelda od gry innych pianistów. Program przez Grünfelda bogato i nader interesująco zestawiony, obejmował między innymi utwory Beethovena, Brahmsa, Chopina (mazurek h-moll) Griega, Grünfelda, Mozarta, Peldiniego, Schuberta, Schumanna i Wagnera, a oprócz tego wiele dodatków nadprogramowych, którymi artysta hojnie obdarzał rozentuzyazmowaną publiczność!

* **Z opery.** We wtorek daną będzie melodyjna opera Verdi'ego „Traviata“, w której ulubienica lwowskiej publiczności pani Irena Bohuss, po swoich tryumfach na scenach zagranicznych wystąpi gościnnie jako Violetta. — Alfredem będzie p. Dianni, Germontem p. Szymański. Dyryguje operą p. Czelański.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę po południu „Przeor Paulinów“. — wieczorem „Faust“ Gounoda. Występ Maryi Boyer, A. Dianni i Juliana Jeromina.

W poniedziałek „Wicek i Wacek“ Z Przybylskiego.

We wtorek „Traviata“, opera w 4 aktach, Verdiego. Występ Ireny Bohuss, Aug. Dianni i Józefa Szymańskiego.

We środę „Nadzieja“ Heyermans'a.

W czwartek „Cyrulik sewilski“ Rossiniego. — Występ Very Luce, A. Dianni, Grąbczewskiego i J. Jeromina.

W piątek popoł. „Żydzi“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Gen.-gubernator zarządził, aby pisma humorystyczne *Mucha* i *Kuryer świąteczny* poddane zostały pod cenzurę; gdyby temu się oparły, zostaną zawieszone. *Mucha* w ostatnich czasach pełna była gorącej ironii i dowcipów politycznych i rozchodziła się w olbrzymiej ilości egzemplarzy.

— Strajk robotników gazowych nareszcie się zakończył.

— Z Częstochowy donoszą, że na przedmieściu Rakowie w jednej fabryce odbyła się rewizya i znaleziono kilka gotowych, wyrobionych na miejscu pik. Aresztowano inżyniera fabryki. Podczas rewizyi robotnicy wyrzucali przez okna swe rewolwery. Wyrzuconą broń podnosili kozacy i odsprzedawali ją potem robotnikom po 1 rublu i 1½ rubla.

Drożyzna.

Ostatnimi dniami troszkę spokojniej, chociaż umysły mocno podrażnione, — były i tutaj zakusy ze strony rządzącej, by wywołać rozruchy antysemickie, ale, jak dotąd, zdrowa część społeczeństwa potrafiła powstrzymać i dowieść, że rozruchy te wywołuje policya, by módz usprawiedliwić nadzwyczajne środki represyjne, jakie zastosowuje.

W obec rewolucyi w Sebastopolu i w obec zbliżającego się głodu należy obawiać się wybuchu rozpasanych namiętności czarnego i głodnego proletaryatu, a jeżeli czerń zapanuje, to bardzo smutne mogą być następstwa.

Akcya ratunkowa i ofiarność tutaj w Warszawie rozwinięte na bardzo szeroką skalę, — bierze w niej udział całe społeczeństwo, — płyną składki na głodnych strajkujących, począwszy od 10.000 rubli do kopiejkowych kwot, ale wątpliwem jest, czy te składki, chociaż tak szerokiem płyną korytem, będą w możności odsunięcia wichru głodu i nędzy; straszna bo już teraz panuje drożyzna, która z dnia na dzień coraz się potęguje. Oto obrazek podskoczenia cen:

1) Chleb przed strajkiem kosztował funt 8 h., obecnie 20 h., a były już dni, w których 3-funtowe bochenki płacono po 75 kopiejek, tj. 1 kor. 80 h. czyli po 60 h. za funt a trzeba pamiętać, że nasze funty mniejsze od waszych.

2) Mięso

	przed strajkiem	obecnie
wołowina	30 h.	40 h.
cielęcina	35 „	60 „
wieprzowina	40 „	65 „
polędwica	40 „	70 „

3) Węgiel korzec, t. j. 6 pudów (100 kilo) przedtem 2 k. 50 h., obecnie 7 kor. a co gorsza dostać go nie można.

4) Taki drobny produkt jak cytryna z 8 h. podskoczyła w cenie na 20 h.

5) Nafta podniosła się o 60 procent w cenie itd.

Naturalnie, że ta drożyzna daje się wszystkim mocno we znaki, ale cóż ma robić biedny robotnik, który siebie i rodzinę utrzymywał z dziennego zarobku, a ten zarobek już od tak dłuższego czasu skutkiem strajku ustał! Jeżeli w takiem rozpaczliwem położeniu usłucha złych podszeptów, czyż można go winić?

Serce się kraje na myśl o tych biedakach i chociaż samemu bardzo ciężko, to nieraz się zdarza, że rubla i więcej rozda się na ulicy, nie licząc składek, w których stale się bierze udział.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Polak Leon Pomierski kupił majątek Zakrzewo w pow. niborskim, obszaru 3050 morgów za 465.000 marek od Niemca kapitana Mertensa.

Telegramy i telefonematy

z dnia 2 grudnia 1905.

Rada państwa

Wczorajsze posiedzenie.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad reformą wyborczą przemawiał poseł Hybesz (soc. dem.) za reformą wyborczą. Omawiał on krwawe starcia, jakie się wydarzyły dnia 28 listopada w Austryi i przypisywał je tylko niezrozumieniu swych obowiązków ze strony żandarmów.

Następny mowca poseł Baksa (radykał czeski) przemawiał przeciw temu, ażeby system wyborczy miał nadal utrzymać hegemonię Niemców. Czesi — mówił — stoją na stanowisku czeskiego prawa państwowego. W końcu mowca dodał, że stronnictwo jego czynić będzie starania, aby reformę wyborczą rozszerzyć także na sejm. Żądanie dłuższego osiedlenia, jako warunku do otrzymania głosu, jest wprost wymierzone przeciw Słowianom i dlatego wszyscy słowiańscy posłowie powinni się temu postulatowi sprzeciwić.

Z kolei mówił poseł Choc (radykał czeski), po czesku, a następnie poseł Noske (niem. lib.) dowodził, że jedynie reforma wyborcza zdolna jest wyprowadzić z obecnego zabagnienia parlament i życie publiczne w Austryi. Mowca oświadczył się za proporcyonalnym systemem wyborczym, a przeciw *functim* z reformą regulaminu, żądał też uwzględnienia interesów pracodawców.

Na tem dyskusyę i posiedzenie przerwano, następne w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Izba panów.

Wiedeń. (T. w.) Dzisiejsze posiedzenie izby panów, na którem rozpoczyna się dyskusya nad wczorajszem oświadczeniem rządu, budzi niepomierne zajęcie. Galerye zajęli niemal wyłącznie posłowie parlamentu, tak że wielu członków izby panów nie mogło otrzymać biletów dla swych rodzin. Zainteresowanie to tem większe, że izba panów, jak już wczoraj telegrafowałem, przyjęła mowę br. Gautscha lodowatem milczeniem i ani jedna ręka do oklasku się nie złożyła. Z polskich członków izby panów zapisał się do głosu Leon hr. Piniński. Mówić będą także hr. Franciszek Thun, Plener, wiceprezydent izby panów hr. Auersperg, Lammasch, Mattus, Schwarzenberg.

Pierwszy zabrał głos hr. Thun. Na wstępie swej długiej mowy zwrócił uwagę na zmianę, jaka dokonała się w krótkim czasie w zapatrywaniach prezydenta ministrów. Przytacza treść oświadczenia br. Gautscha z d. 6 października i wskazuje na to, że prezes gabinetu, który wówczas zwalczał reformę, zmierzającą do przewrotu całego życia parlamentarnego, obecnie jest gorącym obrońcą tej reformy. Jeżeli prezes gabinetu d. 6 października br. jeszcze twierdził, że podobna reforma możliwą jest tylko na fundamencie narodowego porozumienia, to zdaniem mowcy obecnie nie utworzył się jeszcze bynajmniej taki fundament. Br. Gautsch w ostatniej deklaracyi uzasadniał przekonanie, że powszechne prawo wyborcze przyczyni się do złagodzenia narodowych przeciwieństw. W obec stanowiska br. Gautscha nie można się dziwić, że zaufanie, jakie mowca i przeważna większość izby pokładała w prezydencie ministrów doznało zmiany bolesnej dla samego mowcy.

Hr. Thun omawiał dalej kwestye, które jego zdaniem sprowadziły tę zmianę stanowiska prezydenta ministra; mowca sądzi, że dwa były w tej mierze decydujące momenty, mianowicie program węgierskiego prezydenta ministrów, oraz agitacye za powszechnem prawem wyborczem. Nie da się zaprzeczyć, że pierwszy moment mógł wywrzeć pewien wpływ, jednakże byłoby znacznie korzystniejszą rzeczą zaczekać na wynik i skutki zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech.

Co się tyczy drugiego momentu mowca nie może nie wyrazić ubolewania, że rząd ustępuje przed głośnemi enuncyacyami, które wygłaszane są po większej części na ulicy. Mowca przyznaje, że demonstracye we Wiedniu odbyły się w zupełnym porządku, wskazuje natomiast na to, iż w innych miejscowościach demonstracye te przybrały charakter gwałtownego teroryzmu. Spokojny obywatel ma prawo do ochrony i jest obowiązkiem rządu użyczyć mu tej ochrony.

Jeżeli rząd nie był w możności temu ruchowi na korzyść zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego do rady państwa przeciwdziałać, to w takim razie żądanie powszechnego głosowania do sejmu z równą siłą i logicznem upra-

wnieniem może być podnoszone. Jeżeli rząd oświadczył, że jego zadaniem jest ująć prądy i nimi kierować, to natomiast mowca nie może zataić wrażenia, że rzecz miała się wprost przeciwnie, że to rząd w ostatnim czasie dał się kierować wewnętrznym prądom.

W rozwoju praw wyborczych muszą być stworzone pewne przejścia, to rzecz pewna, lecz przejść tych nie należy utożsamiać z przewrotem, gdyż zmiana powinna być możliwem nawiązaniem do stosunków poprzednich. Mowca nie przyznaje racyi prezydentowi ministrów, jakoby projektowana reforma była tylko dalszym krokiem naturalnego rozwoju praw wyborczych, lecz oświadcza, że rząd działa raczej na rzecz zupełnego przewrotu i czyni krok nierozważny.

Posiedzenie trwa dalej.

Hr. Piniński mówić będzie w poniedziałek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Brzmi to niemal jak *contradictio in adjecto*, gdy się stwierdzi, że dzisiejsze posiedzenie izby panów było sensacyjne. Nie bito wprawdzie w pulpity ani nogami nie tupano, przeciwnie panowała dziś grobowa cisza. Lecz właśnie złowrogi ten spokój, jaki zapanował już po wczorajszej mowie prezydenta ministrów, był czemś nadzwyczajnem a dziś sam dla siebie stanowił sensacyę, była to bowiem pierwsza milcząca manifestacya izby panów przeciw prezydentowi ministrów. Po niej spodziewano się dalszej a była nią dzisiejsza mowa b. prezydenta ministrów Franciszka hr. Thuna.

Takiej mowy zwłaszcza z tej strony izby dawno nie słyszano. Prawda, że mowa ks. Lobkowitza, wygłoszona swego czasu przeciw Koerberowi w izbie panów, była bardzo ostra, lecz mowa dzisiejsza Thuna i co do formy i co do treści wydawała się ostrzejszą znacznie, gdyż jakby umyślnie krytykował Thun prawie wyłącznie osobę prezydenta ministrów i jego zmianę frontu w sprawie reformy wyborczej i postawił kwestyę zaufania izby panów do rządu z powodu tej zmiany frontu.

Charakterystycznym objawem było, że członkowie izby, którzy wywodów Thuna słuchali zresztą w grobowem milczeniu, potakiwali żywo owym najostrzejszym punktom jego mowy zwróconym przeciw Gautschowi, wobec czego atmosfera w izbie stawała się w miarę jak Thun przemawiał, coraz duszniejszą; na wszystkich zrobiła wrażenie ogromne ta prawie namiętna mowa znanego ze spokoju hr. Thuna. I bar. Gautsch ostrzejszych ustępów słuchał z wielką nerwowością.

Po Thunie mówił Auersperg równie bardzo ostro. Piniński zapisany jest do głosu, jego mowa ma być również ostrą. Nie ulega kwestyi, że już z tego koła polityczne wysnuwają wnioski, należy jednak z wnioskami tymi zaczekać do przyszłego tygodnia, aż Gautsch jeszcze raz zabierze głos w obu izbach, poczem dopiero sytuacya się wyjaśni.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie prowadziło wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę poufną nad reformą wyborczą. Dyskusyi nie ukończono i dalszy ciąg jej odbędzie się na posiedzeniu, zwołanem na dziś 4 popołudniu. We wczorajszem posiedzeniu wzięli udział członkowie izby panów: Piniński, Madeyski, Lubomirski, Tchórznicki, Gorayski, Smolka, oraz poseł sejmowy br. Brunicki.

Koło polskie, jak zapewniają, wyszle do *N. Fr. Presse* sprostowanie, że podane w tem piśmie wiadomości o debacie w Kole nad reformą wyborczą i wyciągnięte stąd wnioski są nieprawdziwe, a mianowicie nieprawdą jest, jakoby na posiedzeniu Koła ktokolwiek postawił wotum nieufności dla ministra Piętaka, jak również nieprawdą jest, jakoby pewna frakcya posłów groziła wystąpieniem z Koła polskiego lub rozbiciem solidarności klubu z powodu reformy wyborczej.

(Wiedeński korespondent *Słowa Polskiego* przysyła swemu pismu następującą informacyę z Wiednia: W kołach poselskich polskich krążą pogłoski że rząd, jakkolwiek wyraźnie nie wypowiedział jeszcze tej groźby, dał i daje półsłówkami do zrozumienia, że nie przedłoży do sankcyi cesarskiej uchwał sejmu galicyjskiego w sprawie reformy finansowej, opartej na opłatach od napojów spirytusowych, w razie, jeżeli Koło polskie będzie obstawało twardzo przy takiej ilości mandatów, jaka się Galicyi należy na podstawie ogólnej liczby ludności. Również i sprawa seminaryum polskiego w Cieszynie, rządowi w wysokim stopniu niewygodna, daje ministrom powód do grożenia, że w razie jeżeli społeczeństwo polskie będzie się ujmowało za Polakami śląskimi, być może, że nie przyjdzie do sankcyonowania wyżej powołanych uchwał sejmu galicyjskiego. Słowem, rząd obecny z owej kwestyi sankcyonowania lub niesankcyonowania uchwał sejmowych stara się zrobić rodzaj bicza na Koło polskie, ażeby złamać opozycyę Koła polskiego w sprawach narodowych najwyższej wagi.)

Do informacyi tej możemy dodać, że groźby te nie od rządu wychodzą ale od rozmaitych służalców rządowych.

Koło polskie nie obawia się ich i obawiać nie może.

Seminaryum cieszyńskie.

Wiedeń. W sprawie zamierzonego przeniesienia polskiego seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia wpłynęły do Koła polsk. protesty od 20 miast galicyjskich, kilku wydziałów powiatowych i od duchowieństwa katolickiego na Ślązku.

Stanowisko bar. Gautscha.

Praga. Wiedeński korespondent *Prager Tagblattu* donosi, że pogłoski o zachwianiu stanowiska bar. Gautscha dziś z pewnością nie mają podstawy, bo bar. Gautsch cieszy się pełnem zaufaniem korony, która też stanowczo przeprowadzenia reformy wyborczej pragnie. Gdyby izba chciała obalić bar. Gautscha przez odmówienie prowizoryum budżetowego, to nie zawaha się on ani na chwilę przed zastosowaniem § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.). U Młodoczechów przychodzi otrzeźwienie, czego dowodem mowa Herolda, zawierająca dobitne zastrzeżenia przeciwko powszechnemu głosowaniu.

Część mowy Herolda dotycząca autonomii krajów wywołała u autonomistów w izbie żywe uznanie.

Państwowa Rada kolejowa.

Wiedeń. Przyboczna rada kolejowa uchwaliła przekazać sprawę podwyższenia niektórych taryf kolejowych osobnej komisyi.

Następnie obradowano nad wnioskiem hr. Kazimierza Szeptyckiego o rychłe przeprowadzenie reformy taryfy dla nierogacizny. Zastępca rządu oświadczył, że nastąpi to w pierwszych miesiącach przyszłego roku i że w miejsce obliczania taryfy według wagi normalnej wprowadzone będzie obliczanie jej według wagi faktycznej.

Na wieczornem posiedzeniu zastępca ministerstwa kolejowego oświadczył, że z dniem 1 stycznia 1906 przyznane będą rozmaite ulgi przy biletach rocznych, zaprowadzone też będą półroczne bilety kolejowe; także mniejsze towarzystwa, które odbywać będą wspólne podróże, otrzymają zniżki.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń. Półurzędowa *Wiener Allg. Ztg.* zaprzecza wprawdzie, jakoby dymisya gabinetu br. Fejervary'ego była faktem dokonanym, daje jednak do zrozumienia, że możliwość tego nie jest wykluczoną. Wedle projektu br. Fejervary'ego miałby zostać sejm węgierski około połowy bieżącego miesiąca rozwiązany, aby nie mógł się już zebrać na posiedzenie 19 grudnia, na którem niewątpliwie uchwalonoby postawienie gabinetu w stan oskarżenia. Rozwiązanie sejmu węgierskiego uważane jest przeważnie jako bezcelowe drażnienie, gdyż zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż koalicya węgierska z nowych wyborów wyszłaby jeszcze bardziej wzmocniona i rząd znalazłby się w obec znikomej mniejszości.

Budapeszt. Starszy żupan hr. Lassberg oświadczył, że tylko tym urzędnikom komitatowym wypłaci pensyę, którzy się osobiście do niego zgłoszą. Wczoraj jednakże żaden z urzędników się nie zgłosił. Komitet zjednoczonej opozycyi zamierza wypłacić tym urzędnikom odszkodowanie w wysokości jednomiesięcznej pensyi.

Z ziem polskich.

Dziś znowu nie otrzymaliśmy ani jednego telegramu, ani jednego listu z Warszawy.

Strajk pocztowo-telegraficzny w Królestwie polskiem, raz jeszcze stwierdzamy, nie jest pomysłem tamtejszym, ale tylko ostatniem ogniwem wszechrosyjskiego takiegoż strajku. Na pocztach w Królestwie większość urzędników, to Rosyanie. Pobudką do wszechrosyjskiego strajku telegraficzno-pocztowego było zarządzenie ministra Durnowo, zwrócone przeciwko związkowi urzędników pocztowo-telegraficznych, jakoteż aresztowanie kilkunastu członków związku. Wskutek tych aresztowań inni uczestnicy wysłali depeszę do hr. Wittego z żądaniem natychmiastowego uwolnienia aresztowanych, grożąc, że jeśli to żądanie nie będzie wykonane w ciągu 12 godzin, to nastąpi strajk ogólny. Ponieważ hr. Witte zamiast żądanej odpowiedzi, wysłał p. Sebastjanowa, głównego naczelnika poczt i telegrafu, przeto stanęły telegrafy i poczty najpierw w Moskwie i Petersburgu, potem we wszystkich większych miastach Rosyi a wreszcie i w Królestwie.

Według listu z Warszawy, z daty 30 listopada, nie zanosi się wcale na rychłe ukończenie tego bezrobocia. Chyba, że decydujące koła petersburskie zdecydują się na spełnienie żądań telegrafistów. W zwykłych warunkach pocztowych takie byłoby przedsięwzięcie, dzisiaj jednak wszystko jest możliwe.

Strajk telegrafu i poczty, nie mający właściwie nic wspólnego z naszymi stosunkami, wywołał jednak formalny popłoch wśród warszawskiej ludności. Pojawiły się bowiem pogłoski, że strajk ten jest początkiem nowego powszechnego bezrobocia, które ma wybuchnąć w początkach przyszłego tygodnia i ogarnąć wszystkie przedsiębiorstwa w pierwszej linii koleje żelazne. Rzucono się więc tłumnie do nabycia artykułów żywności, węgla i nafty, co naturalnie spowodowało znaczną bardzo zwyżkę ceny tych produktów. Po bankach i kantorach kolosalny popyt za niemieckiemi markami i austryackiemi koronami, gdyż mnóstwo osób wyjeżdża nieustannie każdym pociągiem, zwinąwszy całe mieszkania. Sklepy mebli do przechowania tak są przepełnione, iż niektóre z nich nie chcą ich przyjmować.

Wybuch powszechnego bezrobocia jest jednak, przynajmniej na razie, mało prawdopodobny. Przedewszystkiem zdaje się być wyłączony strajk służby i oficyalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej. Z drugiej jednak strony zaznaczyć wypada, że wrzenie wśród ludności robotniczej bynajmniej nie zostało zażegnane. Wprawdzie większość robotników wróciła do pracy, nie brak jednak zakładów przemysłowych, zarówno w Warszawie. jak i na prowincyi, w których po kilku dniach pracy na nowo wybuchały strajki. Przyczynę stanowią w największej liczbie wypadków nieporozumienia pomiędzy pracodawcami a robotnikami w sprawie wynagrodzenia za czas bezrobocia. Robotnicy domagają się wszędzie pełnej zapłaty za cały czas bezrobocia.

Z Torunia donoszą, że kolejarze w Królestwie Polskiem otrzymali od kolejarzy rosyjskich wezwanie, ażeby byli przygotowani na rychłe rozpoczęcie nowego strajku ogólnego. Na linii warszawsko-wiedeńskiej widoczną już jest agitacya za strajkiem.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że gen.-gubernator Skałon przybył 29. listopada do Petersburga i że otrzyma dymisyę. *Nowosti* piszą sarkastycznie, że Skałon przed pójściem w odstawkę uzyska pruski order *Pour la merite* za usługi oddane Wilhelmowi II.

Nadeszłe dziś do Lwowa pisma londyńskie donoszą, jako o rzeczy pewnej, że dymisya Skałłona jest już faktem.

Z Rosyi.

Bunty w armii.

Dziś przyszła cała wiązanka wiadomości o buntach w armii.

W Petersburgu aresztowano znaczną liczbę żołnierzy z pułku kirasyerów i huzarów gwardyjskich i przybocznego batalionu strzelców, ponieważ postawili rozmaite żądania, między innemi, aby ich nie używano do służby policyjnej podczas niepokojów.

W Carskiem Siole aresztowano 21 żołnierzy z pułku kirasyerów za udział w ruchu rewolucyjnym

Potwierdzają się także nasze doniesienia o buncie saperów w Odessie.

Z Eydkun donoszą, że na granicy zbuntował się 8 pułk dragonów. domagając się podwyższenia żołdu i grożąc oficerom zabiciem. Z Kowna wysłano wojsko.

Także w Grodnie miała zbuntować się załoga.

W Królestwie Polskiem wśród stacyonowanych tam wojsk rosyjskich — nie ma wśród nich ani jednego Polaka — objawiają się również bunty i wrzenia.

W Warszawie w koszarach artyleryi na Koszykach wybuchły rozruchy. Żołnierze wyrzucili z okna 1 piętra na bruk wachmistrza. Sprowadzono piechotę, która internowała wszystkich zbuntowanych żołnierzy w koszarach, dokoła obstawiając silny kordon straży. Bunt ten, w którym wzięli udział wszyscy żołnierze trzech bateryj, stoi w związku z niedawnym buntem artylerzystów w obozie rembertowskim pod Warszawą. Żołnierze, oszukiwani i okradani w okropny sposób przez zarząd menaży, domagają się usunięcia wachmistrzów, spełniających obowiązki gospodarzy, polepszenia wiktu oraz podniesienia żołdu.

Również żołnierze litewskiego pułku piechoty gwardyi w alejach Ujazdowskich z podobnych powodów zbuntowali się i spalili piekarnię wojskową. Otoczeni zostali przez kozaków w koszarach i od tej chwili patroli na mieście z tego pułku wcale nie widać.

Z Ostrołęki donoszą, że żołnierze tamtejszego 14 pułku dragonów zbuntowali się i spalili koszary. Przyłączyli się do nich także i saperzy.

Policyanci się buntują.

Petersburg. Policyanci petersburscy utworzyli stowarzyszenie rewolucyjne i wnieśli do rządu memoryał ze swymi postulatami. Do policyantów przyłączają się stróże.

Strajk pocztowo-telegraficzny.

Sztokholm. (Svenska Telegraph Bureau). Z Haparandy donoszą, że wczoraj całą sieć telegraficzną finlandzką ogarnął strajk.

Petersburg (Pet. Ag.) Deputacya strajkujących urzędników pocztowych i telegraficznych zjawiła się wczoraj u prezydenta ministrów Wittego, ale jej nie dopuszczono do niego. Hr. Witte kazał im powiedzieć, że strajk urzędników pocztowych i telegraficznych nie byłby tolerowany w żadnem państwie cywilizowanem. Polecił deputacyi, aby zwróciła się do swych bezpośrednich przełożonych.

Rewolucya wojskowa w Sebastopolu.

Petersburg. (Pet. Ag.) O wypadkach w Sebastopolu nadeszły tu dwie depesze. Pierwsza od admirała Czuchnina z dnia 30 listopada godz. 12 w nocy donosi: Partya rewolucyjna liczyła widocznie na powodzenie buntu, albowiem zapewniano marynarzy i żołnierzy, że mogą przedkładać swe żądania i mimo to zachować wierność dla cara. Robotnicy portowi otrzymali pod groźbą kary śmierci rozkaz od komitetu rewolucyjnego, aby wstrzymali się od pracy. Rzeczywiście wszyscy robotnicy portowi zaprzestali pracy. Bunt wojskowy jest już uśmierzony, ruch zaś rewolucyjny jeszcze nie.

Drugi telegram od gen.-lejtnanta Möllera-Sakomelskiego z d. 1 grudnia donosi: Bunt wojskowy uśmierzony. Wojsko zachowało się wybornie. Przeszło 2000 powstańców wzięto do niewoli Zachowanie się mieszkańców, szczególnie żydów rewolucyonistów, jest niepokojące. Wyszydzają oni oficerów i grożą im.

Witte.

Berlin. *Tageblatt* donosi z Petersburga: W otoczeniu Wittego mają obecnie lepsze nadzieje. Przypuszczają, że pod koniec roku sytuacya się polepszy. Wkrótce ukaże się ustawa o obowiązkach i prawach obywatelskich i będzie jak najostrzej stosowaną. Rewolucyjnym stronnictwom, socyalistom i terorystom brak już broni i pieniędzy, podczas kiedy grupy liberalne coraz silniej się łączą.

Związek związków zwołał konstytuantę.

Kraków. *Naprzód* otrzymał z Petersburga następującą wiadomość: Związek związków zwołał konstytuantę do Petersburga na dzień 10 grudnia b. r. W tym celu zwrócił się do wszystkich stronnictw zgrupowanych w związku z wezwaniem do wyboru delegatów, którzy następnie mają wybrać posłów do konstytuanty. Na Królestwo polskie ma wypaść 6 posłów. Wybory się już odbywają.

Deruta na giełdzie.

Moskwa. Na wczorajszej giełdzie nastąpił ogromny spadek kursów wszystkich papierów państwowych i prywatnych.

Berlin. Na wczorajszej giełdzie wszystkie walory rosyjskie spadły. Przesilenie przybiera groźny charakter. Rosyjskie pożyczki spadły o 3 do 6%.

Przeciw Turcyi

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten, że z Mytilene przybył tam rosyjski kontrtorpedowiec, którego oficer oświadczył, iż na pokład austryackiego okrętu flagowego przybył gubernator z Mytilene i wręczył dowódcy floty, kontradmirałowi Ripperowi, długą depeszę ze Stambułu od rządu tureckiego. Depesza ta zawierała wiadomość urzędową, że Porta przyjmuje kontrolę nad finansami w Macedonii po zmianie niektórych warunków. Ripper odpowiedział, że jeśli Porta nie przyjmie ostatecznych żądań mocarstw bez zmiany, w takim razie międzynarodowa eskadra obsadzi wyspy Lemnos i Imbros.

Konstantynopol. Wczoraj w nocy odbyła się konferencya wszystkich ambasadorów u bar. Calice. Sytuacya jest niezmieniona. Dalsza odpowiedź Porty nie nastąpiła. Tu i na Mytilene panuje spokój.

Krizis gabinetowa w Anglii.

Londyn. Prezydent ministrów Balfour uda się z początkiem przyszłego tygodnia do króla i wręczy mu swą dymisyę. W razie jej przyjęcia powierzy król Campbell-Bannermanowi misyę utworzenia nowego gabinetu.

Londyn. Prócz Campbella-Bannermana wymieniają, jako możliwych prezesów gabinetu także Chamberlaina.

Wrzenie w Turcyi.

Konstantynopol. Uczniowie szkoły wojskowej rozlepili plakaty z żądaniem konstytucyi na wzór Rosyi. Uwięziono sto studentów.

Z Francyi.

Paryż. Grupy radykalne w izbie deputowanych postanowiły przeprowadzić wniosek, aby w przyszłości wybór prezydenta izby odbywał się jawnie, a nie w głosowaniu tajnem. Jest to skierowane przeciw ponownemu wyborowi dotychczasowego prezydenta Doumera, którego wybór z tej przyczyny jest możliwy, że niektórzy deputowani radykalni głosowali na nim. Te same grupy chcą, aby w przyszłości także wybór prezydenta republiki odbywał się jawnie z tychże samych przyczyn. Pisma konserwatywne występują przeciw temu zamiarowi, podnosząc, że obawa przed nowym jakimś Bulangerem musi być w grupach radykalnych bardzo wielka, skoro oni takich środków się chwytają.

Rozruchy w Guyanie.

Georgetown (w angielskiej Guyanie w Ameryce południowej). Tutejsi robotnicy dokowi rozpoczęli strajk. Od dwóch dni plądrują oni sklepy. Wojsko wystąpiło przeciw nim. Rozruchy trwają dalej. Mieszkańcy są w niebezpieczeństwie. Oczekują przybycia kanonierki. Robotnicy oblęgli gmachy publiczne i mieszkanie gubernatora i komendanta wojskowego.

To i owo.

Przypadkiem.

— Czemuż pan — panie konsylarzu — taką smutną masz minę? Czy umarł panu pacyent?

— O nie. Ale zapisałem pewnemu choremu przypadkiem mylne lekarstwo, dzięki czemu on w dwóch dniach przyszedł do zdrowia.

Dział ekonomiczny.

β **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 główna wygrana 300.000 koron padła na los s. 1151, nr. 67. Wygrana druga 40.000 koron padła na los. s. 3560 nr. 70.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 2 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·68—16·70, pszenicę na kwiecień 17·04—17·06, żyto na październik ——— —·—, na kwiecień 1906. 14·10—14·14 owies na październik ———·—, na kwiecień 1906 14·00—14·02, kukurudza na maj 13.54—13·56, rzepak na sierpień 26·10—26·30.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie spokojne.
Pogoda piękna.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 2 grudnia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Hr. Ponińska-Walewska z Podola, A. Kiciński rotm. z Mostów, Roman książę Puzyna z Telaczy, E. Del Arbre z Koziatyna, dyr. Dormnn z Białej, dr. J. Landesberg z Tarnopola, S. Gołuszewski z Tonstebaby, W. Zachajski z Wiednia, T. Jarosz z Rawy, J. Krzyżanowski z Hulczy, K. Stefanelli ze Storożynca, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, B. Ożuchowski z Wiśniowczyk, pp. Dąmbscy z Borysławia, T. Pędracki z Turki.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

L. 1613. 780

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Szczakowej rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę lekarza gminnego,** która na razie prowizorycznie nadaną zostanie.

Lekarz gminny pobierać będzie płacę z funduszu gminnego rocznie 1000 k.

Ubiegający się o tę posadę, musi posiadać warunki wymagane ustawą z d. 2 lutego 1891 r. nr. 17 D. u. kr. Obowiązki lekarza gminnego określone są instrukcyą służbową wydaną przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 wyżej powołanej ustawy z dnia 2 lutego 1891 Dz. u. k. Nr. 83. Odnośne podania należy wnosić najpóźniej do **15 grudnia 1905.**

Naczelnik gminy *Böhm.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.